Dziś pełna tabela loterji patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 25 stycznia 1934 Nr. 25

Plan morski wymaga wielkiej pracy

Sprawom morskim wiele uwagi poświęciła komisja, sejmowa omawiając budżet Min. Przemysłu i Handlu

Wczoraj sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Obszerny referat wygłosił pos. Czernichowski (przez ostatnie kilka lat budżet ten referował pos. Minkowski, reprezentant karteli), omawiając poszczególne działy tego budżetu oraz przedsiębiorstwa państwowe, po zostające pod zarządem Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Referent podnosi, ze budżet te go resortu jest niewspółmiernie niski z zadaniami, które spełnia, wskazuje przytem, że zakres działalności Ministerstwa ciągle jeszcze wzrasta. W związku z tem referent proponuje podwyższenie etatów oraz kilka pozycyj wydatków.

Szczególnie wyczerpująco pos. Czernichowski omawia sprawy morskie. Przy tej okazji cyframi przedstawił wspaniały rozwój Gdyni. Mimo kryzysu stale zwiększamy wysiłki w celu rozbudowy morskiej. Referent wylicza ilość statków, posiadanych przez Polskę, udział ich w handlu morskim. Naturalnie stoimy daleko poza tem, co mieć powinniśmy z racji naszego udziału, chociażby w handlu morskim. Plan rozbudowy polskiej floty handlowej postępuje powoli naprzód. Pojemność naszych statków wynosi zaledwie niespełna procent tonażu światowego, a 1/7 tonażu małej Finlandji, ale jesteśmy młodem państwem morskiem. W roku ubiegłym Polska uruchomiła nową linję okrętową Konstanca—Haifa, Włochom udzielono zamówienia na dwa wielkie okręty transoceaniczne za 60 mil. lirów płatnych w ciągu 6 lat węglem. Pierwszy okręt uruchomiony będzie jeszcze w połowie bieżącego roku.

Po referencie zabrał głos minister Zarzycki, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował całość polityki Ministerstwa.

W piątek Sejm

zajmie się nową konstytucją

W kołach parlamentarnych utrzymują, że w piątek odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, na którem odbędzie się dyskusja nad tezami konstytucyjnemi B.B. Sprawa rewizji konstytucji znajdzie się na plenarnem posiedzeniu Sejmu dzięki uchwaleniu wniosku wicemarszałka Cara na ostatniem posiedzeniu komisji konstytucyjnej, by złożono Sejmowi sprawozdanie z wyniku dotychczasowych prac komisji konstytucyjnej nad projektem zmiany konstytucji.

Referentem komisji będzie generalny referent wniosku konstytucyjnego B.B., wicemarszałek Car. W kołach parlamentarnych przewidują, że posiedzenie to rozpocznie się w piątek przed południem i przeciągnie się do późnej nocy.

Marsz głodnych na Londyn

LONDYN, (PAT). Z Glasow w Szkocji wyruszył wczoraj pod do wództwem posła grupy niezależnych socjalistów Mac Governa od dział bezrobotnych, którzy rozpoczynają marsz głodowy bezrobotnych na Londyn. Marsz ten prowadzi przez główne ośrodki przemysłowe, gdzie bezrobotni będą się do tego pochodu przyłączali.

Mac Govern spodziewa się, że gdy pochód w końcu lutego dojdzie do Londynu, będzie on już liczył 20.000 bezrobotnych z całej Wielkiej Brytanji.

Wzrost bezrobocia o 18.189 osób

Według ostatnich sprawozdań z rynku pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 22 b. m., wynosiła ogółem 386.825 osób, wykazując wzrost bezrobocia w ciągu tygodnia o 18,189 osób.

Zamach na pociąg dziełem rewolucjonisty

Grożą zamachami na konferencję Małej Ententy

W związku z zamachem zapomocą maszyny piekielnej na pociąg, zdążający do stolicy Jugosławji, o czem donosiliśmy wczoraj otrzymujemy w dalszym ciągu następujące wiadomości:

Eksplozja nastąpiła o godz. 5.50. Wagon natychmiast stanął w płomieniach i uległ zupełnemu zniszczeniu. Sąsiedni wagon sypialny również doznał znacznego uszkodzenia. M. in. ofiarą wypadku jest, lekarz wiedeński Johann Flitch, poseł na sejm jugosłowiański Lavro Petower, który, spostrzegłszy płonący wagon, wyskoczył przez okno jeszcze przed zatrzymaniem pociągu, doznając ciężkich obrażeń, zwłaszcza głowy. Poza tem 11 osób uległo lżej szym obrażeniom.

Zamachu dokonał, według przypuszczeń, jadący wagonem rewolucjonista kroacki.

Policja otrzymała miała pogróżki, iż zostanie dokonany zamach na konferencję Małej Ententy zwołaną w Zagrzebiu.

Wielki pożar na przedmieściu Berlina

BERLIN. (PAT.) Wczoraj w nocy około godz. 2-ej w Grossbeern na przedmieściu Berlina wybuchł olbrzymi pożar w starym młynie. Pożar rozwinął się z ogromną szybkością i objął spichrz zawierający 6.000 cetnarów ziarna. W akcji ratunkowej, ogromnie utrudnionej z braku dostatecznej ilości wody w pobliżu, wzięło udział 10 oddziałów straży pożarnej. Do południa pożar zlokalizowano, jednak nie dało się go zupełnie ugasić.

Szwindel niemiecki

Chcą oberwać swym wierzycielom w Ameryce i w Angiji 35 proc. należności

Prez. Roosevelt zawezwał wczoraj do siebie niemieckiego ambasadora celem otrzymania od niego informacyj, jak się przedstawia sprawa płacenia przez Rzeszę procentów od długów prywatnych. Ambasador Luther po opuszczeniu Białego Domu, siedziby prez. Roosevelta, odmówił dziennikarzom wszelkich informacyj.

Nagła interwencja prezydenta Stanów Zjednoczonych ma poważne powody. Niemcy zawiadomiły przed kilkoma tygodniami, że nie posiadają dostatecznej ilości obcych walut, by płacić chociażby odsetki. Po wstrzymaniu płacenia rat, należnych prywatnym kapitalistom, postanowili zkolei nie płacić procentów. Oszukanym finansistom zaproponowali gotowość zapłacenia 30 proc., na 70 proc. dadzą długoterminowe zobowiązanie, które są gotowi natychmiast odkupić na 35 proc. gotówki. Szwindel jasny. Chcą poprostu oberwać wierzycielom 35 procent ich należności.

Stanowisko Rzeszy spowodowało natychmiastowe protesty ze strony zainteresowanych pośrednio państw, t. j. Angiji i Ameryki, których obywatele są w tej sprawie poszkodowani. Anglja zagroziła środkami odwetowemi. Ameryka wysłała kilka not protestacyjnych, na które Niemcy nie udzielili odpowiedzi. Takie zachowanie Niemiec spowodowało interwencję prezydenta Roosevelta.

Wwozimy angielski węgiel!

W związku z falą protestów, które się podniosły w Anglji z powodu transportu węgla polskiego do Londynu, wynoszącego 1.600 tonn, — podajemy dane statystyczne ilustrujące przywóz węgla angielskiego i polski obszar celny: przywód angielskiego do oPlski wyniósł: w r. 1932 — 74.181 t., w r. 1933 — 98.076 tonn, przyczem zaznaczyć należy, że ku końcowi r. ub. import ten gwałtownie wzrósł, wynosząc w grudniu 24.091 tonn.

Na podkreślenie zasługuje, że Polska nie stosuje żadnych ograniczeń celnych, ani nie stawia przeszkód przy wyładunku węgla angielskiego na polskim obszarze celnym!

Adwokaci francuscy rozbijają sobie nosy

Wzburzenie aferą Stawiskiego trwa

PARYŻ, (PAT). Nowe zajście na tle afery Stawiskiego miało wczoraj miejsce, tym razem, w Pałacu Sprawiedliwości.

Adw. Ihermitte, spotkawszy na korytarzu dep. Hesse w todze adwokackiej, zapytał go, jak śmie się zjawiać w Pałacu Sprawiedliwości w roli adwokata, będąc zamieszanym w aferę Stawiskiego, wołając jednocześnie: „wynoś się pan stąd, niema tu miejsca dla pana".

Po tych słowach dep. Hesse uderzył pięścią w twarz adw. Ihermitte, który nie pozostał dłużny. Szamocących się rozdzielili inni członkowie palestry i woźni trybunału.

Obaj przeciwnicy udali się następnie do gabinetu przewodniczącego izby adwokackiej, któremu świadkowie stron złożyli relację o zajściu.

ZGINĘŁY DOKUMENTY

PARYŻ, (PAT). „Temps" donosi, że za kilka dni miała być roz patrywana przez sąd karny jedna ze spraw Stawiskiego. Jednakże, okazuje się, że proces ten nie dojdzie do skutku, gdyż z akt sprawy... zginęło 150 dokumentów, m. in. dotyczące personaljów oskarżonych oraz wnioski sędziego śledczego.

JESZCZE JEDNA AFERA

PARYŻ, (PAT). Prasa donosi o nowej aferze finansowej. Wydano nakaz aresztowania niejakiego Georges Alexandre, dyrektora Banku Funkcjonarjuszów. Sprzeniewierzył powierzone mu oszczędności drobnych funkcojanrjuszów na sumę około 200 tysięcy franków.

I JESZCZE JEDNA

PARYŻ. (PAT.) Nowa afera bankowa znalazła wczoraj epilog przed sądem karnym. Przypomina ona pod niektóremi względami aferę Stawiskiego.

Oskarżony Danowski, który wraz ze wspólnikami założył fikcyjny Banque Commerciale de France, mimo że był już raz karany w r. 1925 za oszustwa na 6 miesięcy więzienia i na wydalenie z Francji, dzięki wpływowym znajomościom zdołał otrzymać zawieszenie tego nakazu.

Założony przez Danowskiego bank operował fikcyjnemi kapitałami, pod tym płaszczykiem dokonano szeregu oszustw. Przed wydaniem nakazu aresztowania Danowski został uprzedzony przez swoich wpływowych przyjaciół i zdołał wporę uciec zagranicę.

Danowski skazany został zaocznie na 5 lat więzienia.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ STAWISKIEGO

Dziennik francuski „Jour" postanowił przeprowadzić na własną rękę śledztwo w sprawie Stawiskiego. Redakcja tego dziennika uważa, że śledztwo policyjne przeprowadzone było z podejrzaną szybkością — 36 godzin! Dziennik wyłuszcza szereg wątpliwości, jakie budzi śledztwo, a przedewszystkiem śpieszne usunięcie wszelkich śladów w willi, w której Stawiski popełnił samobójstwo, jak również tajemnicze zniknięcie łóżka Stawiskiego.

Wysłannik dziennika stwierdził, że kula utkwiła naprzeciw drzwi, o których śledztwo nic wspomina. Ten fakt oraz położenie ciała Stawiskiego nasuwają dziennikarzowi przypuszczenie, że śmierć Stawiskiego nastąpiła w warunkach niezwykłych, a wiele faktów świadczy, że nie mogło to być samobójstwo.

Zabójstwo za zgwałcenie siostry

Mieszkańcy kolonji Ostrówek (woj. lubelskie) 18-letni Stefan Lis i jego rówieśnik Marcin Halbaj przyjaźnili się serdecznie. Halbaj, zapoznawszy się z siostrą przyjaciela, stał się jej wielkim adoratorem. Asystował jej przy każdej nadarzającej się okazji. Codziennie niemal odprowadzał ją ze szkoły do domu.

Pewnego dnia w czasie takiego spaceru przez zagajnik — Halbaj zgwałcił Lisównę. Dowiedziawszy się o niecnym czynie kolegi — Stefan Lis postanowił zemścić się. Chcąc wykonać swój zamiar, Lis zaprosił Halbaja na spacer do lasu, gdzie, po krótkiej, acz ostrej wymianie zdań, dobył rewolweru i ze słowami: „Masz za znieważenie siostry" — strzelił, zabijając gwałciciela na miejscu.

Lis został aresztowany.

PAMIĘTAJ że DRUKI jak wizytówki, zaproszenia, listy, rachunki, afisze, czasopisma, broszury i t. p. wykonuje Najtaniej DRUKARNIA MONOPOL Kraków, Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02

Kwinto oszukał ludzi na 1.200.000 zł.

Tyle wynoszą pretensje poszkodowanych przez bankiera-oszusta

W drugim dniu procesu bankiera Kwinty, Sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał oskarżonych. Rozprawa nie przyniosła jednak żadnych ważniejszych momentów, ponieważ obracała się stale dokoła wyliczeń buchalteryjnych.

Sprawa odrzucenia przez Sąd powództw cywilnych w dalszym ciągu tkwi na martwym punkcie, ponieważ Sąd Apelacyjny nie wypowiedział jeszcze swego zdania w tej sprawie. Gdyby jednak doszło do uwzględnienia powództw, odbiłoby to się w katastrofalny sposób na przewodzie sądowym, który musianoby zaczynać od nowa.

Jeden z adwokatów wypuścił wprawdzie balon próbny, prosząc o pozostawienie go nadal na rozprawie.

— Nie mogąc się pogodzić z obowiązkiem sumienia obrońcy, że od udziału w sprawie karnej wyłączeni mają być ludzie, których drogą szalbierczych machinacyj pozbawiono całego mienia... — pisał adwokat.

Sąd jednak odrzucił i takie podanie.

Prokurator zadał bankierowi szereg pytań o fikcyjne konto otwarte przez p. Mączyńskiego na nazwisko Tadeusza Piotrowskiego z Chicago. Mączyński zrobił to umyślnie, aby uniknąć ścigania wierzycieli, co mu się przy pomocy bankiera Kwinty, udało w zupełności.

Oskarżony twierdzi, że nic o podstępie nie wiedział.

Po zeznaniach bankiera, syn jego, Zbigniew, oświadczył krótko:

— Nie mam nic do powiedzenia.

Marja Eliza Gougler, na pytanie Sądu wyjaśniła, że przywiozła po powrocie z Rosji kilkanaście tysięcy rubli w złocie, stanowiących jej oszczędności. Tem uzasadnia fakt posiadania pieniędzy, o których mowa cały czas w procesie, że nie powinna ich posiadać.

Następnie składa zeznania syndyk masy upadłości adw. Żaryn, który ocenia wysokość pretensyj wierzycieli na sumę 1,200.000 zł. Majątek zaś pozostały po Kwincie w najlepszym razie wyniósłby 335.000 zł.

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

POSEŁ MIŁOŚCI I MIŁOŚĆ POSŁA

Ciągłe sceny zazdrości ze strony Lili doprowadziły Zygmunta do depresji. Stanowczo, miał już jej dosyć i radby był się z nią rozstać. Tylko jak rozstać się z taką narwaną kochanką? Gotowa mu w łeb strzelić, albo naperfumować go flakonem kwasu siarczanego. Zygmunt zgodziłby się już nawet duszę djabłu zaprzedać, aby móc nie widzieć Lili przez jakiś czas. Chwała Bogu, znalazł wyjście, nie uciekając się do pomocy djabła.

Pewnego dnia rozmawiał ze znajomym, który był poważną osobą w monopolu zapałczanym.

— Wie pan, panie Zygmuncie, że w monopolu teraz zajdą poważne zmiany.

— Co takiego, naprzykład? — spytał z roztargnieniem Zygmunt, którego to nie interesowało.

— To dotyczy fabrykacji samej. Właśnie chcemy posłać kilku inżynierów do Szwecji, by na miejscu zbadali tamtejsze ulepszenia. Ale, widzę, że to pana nie interesuje...

— Przeciwnie! — zaprotestował Zygmunt, nagle ożywiony. — Czy ta delegacja już jest w komplecie?

— Szukamy jeszcze jednego fachowca leśnego. Ten, który miał jechać, odmówił.

— A gdybym postawił moją kandydaturę?

— Ależ z największą radością! Sam poprę najgoręcej pańską kandydaturę...

I po krótkim czasie Zygmunt żegnał się z Lili, przysięgając na wszystko, że ten przeklęty wyjazd doprowadza go do rozpaczy, że wróci do niej, kiedy tylko się uwolni i t. d.

Odetchnął, gdy sobie wreszcie uświadomił, że go od Lili dzieli doba drogi koleją i drugie tyle prawie morskiej przeprawy. Szwecja mu się spodobała, pomyśleć tylko: kraj, w którym Lili go nie dosięgnie. Tylko w tej szczęśliwości była jedna skaza: trzeba będzie wreszcie wrócić do Warszawy, do Lili. Wrócić do Warszawy — owszem, do Lili — za żadne skarby. Pewnego razu, gdy tak siedział zamyślony, podszedł do niego młody Baskowicz, chemik, który był w składzie delegacji.

— O czem pan tak myśli?

Zygmunt spojrzał na przystojną, nieco zmysłową twarz chemika. Jakiś dziwny uśmiech wystąpił mu na usta.

— Myślę o tej, którą zostawiłem w kraju.

Baskowicz usiadł przy nim.

— Więc tęsknota za narzeczoną?

— Rozumiem, — mrugnął okiem Baskowicz.

Wciąż widzę przed sobą jej anielskie oczy, o tak przejrzystym błękicie, jak niebo.

— Ma niebieskie oczy?

— I jasne blond włosy...

Baskowicz lubił blondynki.

— Bardzo ją kocham, — tu, szelma, rozdzierająco westchnął. — Ach, gdybym mógł wrócić prędzej do kraju... Ale moja misja kończy się dopiero za siedem miesięcy, to nie to, co pan, który wraca za niecały kwartał.

Prawdopodobnie pod wpływem owej tęsknoty, Zygmunt prawił odtąd codziennie Baskowiczowi o swojej bogdance, takiej czułej, łagodnej, dobrej (otrzymywał od niej listy, grożące wypaleniem oczu, jeśli natychmiast nie wróci). Baskowicz zakochał się wprost w owej dalekiej Lili, wypoetyzowanej dzięki fantazji Zygmunta.

Myślał często, że ten Zygmunt jest, swoją drogą, szczęśliwy chłop, skoro zna taką idealną kochankę, nie zapominając o ukochanym — często widział, że Zygmunt otrzymywał od niej długie listy, tylko, naturalnie nie znał ich treści. Zazdrościł koledze.

Gdy Baskowicz miał wracać do kraju, Zygmunt wziął go na stronę i głosem, pełnym wzruszenia poprosił o jedną wielką przysługę by odwiedził w Warszawie Lili i zapewnił ją, że Zygmunt jej nie zapomina.

— ...Mam do ciebie zaufanie. Wierzę, że potrafisz być godnym posłem mojej miłości. Tu masz jej adres, parę słów ode mnie, a teraz bywaj zdrów, serdeczne dzięki.

Gdyby Baskowicz widział szatański uśmiech przyjaciela, gdy pociąg ruszył, zapewne nie dążyłby do Lili z taką niecierpliwością. Ale nie widział.

Pierwsza wizyta przyprawiła go wprost o bezsenność. Potem odwiedził Lili raz, drugi, trzeci... Za każdym razem siedział coraz dłużej...

Gdy Zygmunt wreszcie wrócił do Warszawy, Lili już o nim nie myślała. Zato Baskowicz, któremu Lili urządzała codziennie sceny zazdrości, starał się o jakąś posadę na wyjazd...

Jutro 53-cie opowiadanie p. t. „Wspomnienie romansu“.

Z pomocą dwóch kochanek

zamordował człowieka

Wśród wieśniaków pod Piotrkowem popularną osobą był Adam Kozera, trudniący się udzielaniem pożyczek na różne procenty.

Gdy wyłowiono zwłoki jego z sadzawki, powszechnie mówiono, że Kozera popełnił samobójstwo przez utopienie się, wobec strat jakie poniósł na ludziach. Ostatnio bowiem, przy zastraszających objawach kryzysu na wsi, nikt nie płacił Kozerze należnych procentów i nie zwracał pożyczonych sum.

To też nikogo nie zdziwiło, gdy policja umorzyła dochodzenie w sprawie tragicznego wypadku.

Ale był jeden człowiek, który znał właściwą prawdę. To niejaki Jakubczak. Idąc pewnego wieczoru za interesem do sąsiada Bronisława Jasińskiego, zobaczył niezwykłą scenę katowania na klepisku stodoły. Kozery. Nieborak leżał związany, jak kłoda, głowę miał okręconą ręcznikiem, a nad nim stał Jasiński oraz dwie jego kochanki, Rozalja Norberczakówna i Czesława Wołoszynówna i we troje okładali Kozerę, gdzie popadło.

Jakubczak cofnął się przerażony i nie chciał nikomu mówić o tem, co widział, bo nie chciał, by jego nazwisko plątano w sprawę przeciwko Jasińskiemu ,znanemu w okolicy awanturnikowi i zawalidrodze. Po pewnym czasie, dręczony wyrzutami sumienia, z powodu bezkarności morderców, doniósł o wszystkiem władzom sądowym.

Wszczęto nowe dochodzenie, które ustaliło fakt skrytobójczego zamorodowania Kozery i wrzucenie jego zwłok dla ukrycia zbrodni, do sadzawki.

Jasiński i dwie jego przyjaciółko stanęły przed sądem, który skazał właściwego mordercę na 15 lat, a pomocnice po 10 lat więzienia. Wczoraj toczył się proces w sądzie apelacyjnym, jednak został odroczony dla powołania nowych świadków.

Tragarz z wózkiem pod tramwajem

Sąd uniewinnił motorniczego

Tragarz Mordka Fajnkuchen prowadził naładowany wózek, popychając go przed sobą po torze tramwajowym przez ul. Nowolipie do Żelaznej. W tym samym kierunku i po tym samym torze, nadjechał tramwaj linji „O“, prowadzony przez motorniczego Fr. Lewandowskiego.

Na widok tragarza z wózkiem na torze tramwajowym, motorniczy zaczął dzwonić i zmniejszył szybkość wozu, aż Fajnkuchen został uderzony ztyłu bokiem tramwaju, a jednocześnie przygnieciony dyszlem wózka. Tragarz naskutek ran zmarł.

Prokurator pociągnął motorniczego Lewandowskiego do odpowiedzialności sądowej, sąd jednak Lewandowskiego uniewinnił.

Nieostrożne słowo

(S. F.) Ile nieszczęść może spowodować nieostrożnie wypowiedziane słowo, świadczy sprawa poniższa ,w której w charakterze oskarżonego stanął znany i poważany kupiec, p. Aron Horn.

P. Aron ,idąc ulicą z jakimś znajomym, spotkał swą sąsiadkę p. Eugenję K. i ukłonił się jej.

—Pan ją znasz? — spytał znajomy.

— Pytanie! — westchnął p. Horn. — Ta kobieta mnie kosztuje majątek pieniędzy.

—Co pan mówisz? — pokręcił z podziwem głową znajomy. I jeszcze tego samego dnia opowiadał dalszym znajomym.

—Macie pojęcie co się zrobiło z tej Eugenji K.? Zupełnie się puściła. Ktoby przypuszczał? Taka porządna panna. Wiecie czyją ona jest kochanką? Starego Horna.

— Co pan powiadasz?

— Sam mi opowiadał, że go kosztuje majątek pieniędzy.

Dalsi znajomi opowiadali ze zgrozą tą wiadomość jeszcze dalszym znajomym i wreszcie wszyscy wiedzieli, że panna K. jest utrzymanką p. H.

Jeden z niedowiarków zwrócił się jeszcze raz do p. Horna.

— Czy to prawda, że ta Eugenja K. kosztuje pana majątek pieniędzy?

— Pytanie! Najmniej 15 zł. na miesiąc.

To wyjaśnienie jeszcze bardziej pogorszyło w oczach znajomych opinję panny K.

—Ona jest gorzej niż utrzymanką. Ona już jest taka ostatnia. Słyszeliście? 15 złotych na miesiąc!

Wszystkie te plotki dotarły po długiej podróży do samej p. Eugenji. Oburzona udała się do najlepszego w Warszawie adwokata z prośbą o obronę jej czci.

Nie mniej jednak był zdumiony p. Horn, gdy się dowiedział w Sądzie Grodzkim o co chodzi.

— Jaka utrzymanka? Co za utrzymanka? — spytał po wysłuchaniu skargi.

—Pan podobno mówił, że kosztuje pana majątek.

— Zgadza się, mówiłem.

—Co to miało oznaczać?

— Ta pani jest moją sąsiadką. I ciągle przychodzi do mnie telefonować. Czasem pięć razy dziennie. Ja przez nią płacę po 15 zł. miesięcznie za nadliczbowe rozmowy!

Wobec wyjaśnienia tak przykrego nieporozumienia, strony się pogodziły. Sprawę umorzono.

Wesoły Kącik

SĄSIADKA Z GABLOTKI



Bardzo był dumny Antoni Mucha, że zakład fotograficzny, w którym sobie zrobił fotografję do paszportu, umieścił jedną z jego podobizn w zawieszonej od ulicy gablotce z fotografjami.

—Byle kogo — rozumował — dla reklamy od ulicy nie wywieszą. Zawsze coś takiego musze mieć w twarzy...

Codziennie, regularnie pan Mucha wracając z pracy, skręcał w ulicę, gdzie był zakład fotograficzny. Stawał na parę minut przy gablotce, sprawdzał, czy go czasem nie zdjęli i czyścił rękawem kawałek szyby nad swoją fotografją. Znał wszystkie twarze sąsiadów. Nad nim i pod nim wisiało dwóch wojskowych. Z lewej strony jakiś starszy pan, z prawej młodzieniec w smokingu.

To właśnie martwiło najbardziej pana Antoniego Muchę. Nie było przy nim ani jednej kobiety.

Minęło parę miesięcy i pewnego dnia ,gdy pan Antoni, jak zwykle, zatrzymał się przed gablotką, serce zabiło mu jak młotem.

Obok niego z lewej strony, na miejscu fotografji starszego pana wisiała uśmiechnięta kobieca główka.

Od tego dnia pan Antoni znacznie dłużej wystawał przed gablotką z fotografjami i w sercu jego powoli zaczęła się wsączać miłość.

— Sam los mi ją przeznaczył — szepnął, wycierając rękawem szybę nad swoją fotografją i fotografją sąsiadki.

Serce omal nie wyskoczyło panu Antoniemu ze wzruszenia, gdy w parę tygodni potem ujrzał przy gablotce oryginał swego ideału. Stała sobie zwyczajnie i oglądała fotografje.

—Już dwa miesiące wisimy obok siebie, a jeszcze się nie znamy — powiedział drżącym ze wzruszenia głosem.

Tak zaczęła się ich znajomość... A w parę miesięcy potem odbył się ślub.

— Los nas zetknął ze sobą — szeptał gorąco szczęśliwy małżonek w noc poślubną. — Los zawiesił nasze fotografje obok siebie.

— Wcale nie los, tylko fotograf — Zaśmiała się młoda małżonka.

— Ale los to zrządził.

— Żaden los! Zwyczajny dowcip, można powiedzieć.

— Jaki dowcip.

— Fotograf mi opowiadał, że tu jeden głupi przychodzi codziennie sprawdzać, czy jego fotografja od ulicy wisi. I się martwi, że przy nim kobiety niema. Więc mu powiedziałam dla śmiechu. Powieś pan mnie przy tym głupim...

Ktoby się spodziewał, że z tego dowcipu coś takiego wyjdzie.

Napoleon Sądek.

ZDRADZONY MĄŻ

12 Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Nie będziemy usiłowali wynajdywać okoliczności, łagodzących grzech Ireny...

Co tu dużo mówić: grzech jej był bez zastrzeżeń, całkowity i piorunujący...

Ale przyznajmy również, że nie był to grzech zamierzony, uplanowany, podjęty z własnej woli i wyrachowania.

Uległa poprostu dlatego, że nie miała sił oprzeć się uwodzącej młodości pięknego hrabiego, tak, przytem miłego i ujmującego, mądrego i wytwornego, ognistego i czarującego...

I znów przychodzi nam na myśl inna piosenka Ordonki z tegoż „Szpiega w masce":

„Miłość ci wszystko przebaczy...
Smutek zamieni ci w śmiech...
Miłość tak pięknie tłumaczy:
Zdradę, upadek i grzech..."

A Irena doprawdy uległa hrabiemu z miłości, namiętnej, szczerej, potężnej, po raz pierwszy prawdziwej i ogromnej, choć zrodzonej tylko z jednego przelotnego spojrzenia...

Następne miesiące i później pełne dwa lata były dla Ireny nieprzerwanym cudownym snem szczęścia.

I skoro już jesteśmy przy piosenkach filmowych, więc zamiast opisywać, co Irena wtedy przeżywała i co o tem myślała, przytoczmy jeszcze jedną piosenkę filmową:

„To w życiu bywa,
To się przeżywa
Tylko jedyny, jeden raz...
Jak złoty promień, to z nieba spływa...
Jak blask słoneczka, pełen kras.
To raz się zdarza
I nie powtarza...
To chyba jakiś rajski cud...
To tak upaja i tak rozmarza...
Oby nie prysnął czar tych złud...
Oby się łudzić
I nie przebudzić
I nadal czuć się, jak u raju wrót..."

O, właśnie, o to Irenie najbardziej chodziło: „Oby nie prysnął czar tych złud... Oby się łudzić i nie przebudzić i nadal czuć się, jak u raju wrót..."

I może dlatego, że to wszystko wypływało naprawdę z wielkiej i potężnej miłości, Irena nie odczuwała nawet najmniejszych wyrzutów sumienia.

Ubóstwiała jednakowo obie swoje córeczki, a jednak ze szczególną miłością tuliła do serca tę, która była dla niej jednak droższa i którą sama przed sobą nazywała — dzieckiem grzechu.

Od samego początku ta cudzołożna miłość była dla Ireny całem jej życiem, racją bytu.

Oddawała się jej cała, ani na chwilę nie myśląc o straszliwych skutkach, jakieby z pewnością nastąpiły, gdyby tajemnica jej miłości została ujawniona.

Zato przebudzenie było o wiele straszniejsze, niż mogła nawet przypuszczać.

— — — — — — — — —

Gdy hrabia Lurski skończył czytanie listu, padł na kolana przed kochanką i pieszcząc ją czule, szeptał:

— Uspokój się, Iruś... Nie płacz więcej, otrzyj łezki... Opowiedz dokładnie wszystko, jak było...

Ponieważ zaś wahała się wciąż jeszcze, oplótł jej szyję ramionami i szepnął z tkliwą słodyczą, spoglądając w jej piękne oczy:

— Czyż ja ci nie zostałem? Przecież skoro masz mnie, nie wszystko jeszcze na świecie straciłaś...

Teraz dopiero nieco się uspokoiła i opowiedziała wszystko od samego początku, gdy powzięła pierwsze podejrzenia, aż do samego końca.

A gdzie był teraz? I czy będzie mogła jeszcze kiedykolwiek w życiu ujrzeć swe córeczki?

O, Boże, Boże, jakże ją boleśnie ukarał!...

Hrabia był niemniej wzruszony, niż Irena.

Postępowanie Radeckiego świadczyło o niemałej sile jego woli i wielkiej zaciętości.

Przecież on dużo stracił: żonę, stanowisko, ojczyznę... aby tylko ukarać cudzołożną żonę...

Jak teraz natrafić na jego ślad i co czynić?

Niesposób było nawet walczyć z Radeckim, skoro niewiadomo, gdzie go szukać na szerokim świecie.

Przez dwa tygodnie Irena była opanowana przez bezgraniczną rozpacz, bliska obłędu i szaleństwa.

Hrabia był dla niej najbardziej oddanym przyjacielem i najtkliwszym kochankiem.

Opuszczał ją ledwie na parę godzin.

Irena nabrała wstrętu do tego mieszkania, które jej przypominało w każdej chwili córeczki, opłakiwane krwawemi łzami.

To też pewnego wieczora rzuciła się na szyję swemu kochankowi i prosiła go błagalnie:

— Zrób mi tę łaskę i zabierz mnie stąd...

— Dokąd?

— Dokąd zechcesz, aby tylko precz, precz stąd...

Uśmiechnął się i odparł:

— Pomyślałem już o tem.

Kazał jej natychmiast się ubrać i zawiózł ją do ich dawnego gniazdka miłosnego na Smolną, gdzie wszystko było odnowione i odświeżone, a całe mieszkanko, nanowo umeblowane, wyglądało jak prześliczna bombonierka.

— Jesteś tu u siebie — rzekł hrabia — ale jeżeli ci się tu nie podoba, powiedz słówko, a urządzę ci jeszcze stokroć piękniej inne mieszkanko. Szepnij tylko małe słówko...

— Rysieńku mój jedyny... wszędzie mi będzie dobrze, gdzie ty jesteś ze mną.

Chwycił ją w ramiona i całując z całej siły, zapewniał wśród tysiąca przysiąg i pocałunków:

— Twój... twój... twój... na wieki!...

Opuściła głowę, westchnęła głęboko i pomyślała:

— Ileż to tygodni, miesięcy i lat będą trwały te... „wieki"?...

Musiał zrozumieć jej wątpliwości, bo obsypał ją pocałunkami, powtarzając z płonącą namiętnością:

— Kocham cię, uwielbiam, ubóstwiam... i będę tak kochał całe życie... całe życie...

A mówiąc to, był w tej chwili doprawdy najzupełniej szczery.

Po tygodniu Irena przyzwyczaiła się do swego nowego mieszkanka i nowego trybu życia.

Ale serce pozostało rozdarte, a rana — niezabliźniona.

Mimo wszystko znajdowała zapomnienie w objęciach ukochanego.

Była dziesiąta rano 20-go lipca, gdy nagle zameldowano jej przybycie... ojca...

— — — — — — — — —

Gdy wszedł, zapanowało między ojcem a córką dręczące milczenie...

Beczkowski przerwał je wszakże, wołając przykrym tonem:

— Ładnych rzeczy się o tobie dowiaduję!... Wielki to zaszczyt dla naszego nazwiska...

Dyszał ciężko z oburzenia, a ponieważ milczała uparcie, gderał dalej:

— Więc mąż cię puścił kantem?

Wybełkotała:

— Skąd tatuś wie?

— Bo, niestety, już bardzo wiele osób wie o tem... Biedny Józio... Taki był porządny chłop... Tyle miał serca i uczciwości... Gdzie jest?

— Nie wiem...

— A dzieci?

— Z nim.

— Za twoją zgodą?

— Na Boga, co tatuś sobie o mnie myśli? Oczywiście, że nie...

— Więc dlaczego je zabrał?

— Chciał się w ten sposób zemścić na mnie.

— Miał słuszną rację...

— Tatusiu, jak możesz? Więc i ty mu rację przyznajesz?

To już było ponad jej siły. Padła na kanapę, wybuchając płaczem.

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Hrabia wpatrzył się we mnie, taką zlaną potem, trzęsącą się i zapytał troskliwie:

— Toleczko, kochanie, co się z tobą dzieje? Dlaczego tak dziwnie patrzysz?

— Miałam bardzo brzydki sen — odpowiedziałam. — Śniło mi się, żeście mnie wszyscy szarpali, wyrywaliście mi kawałkami ciało!

— Toleczko, co ty za potworne rzeczy opowiadasz?! Przestań myśleć o głupstwach, które ci się śniły! Przecież chyba nie przywiązujesz wagi do snów! Najważniejsza jest rzeczywistość! A na tę chyba nie możesz narzekać! Rozejrzyj się tylko naokoło, a zapomnisz o marach sennych, które cię tak wzburzyły! Popatrz na te mebelki, które stanowią twoją własność, spojrzyj w lustro, które ci powie, jak pięknie wyglądasz w tem łóżku!... Pięknie? To za słabe określenie! Czarująco, olśniewająco! Czyż nie jesteś zadowolona, Toleczko? Znajdujesz się wśród ludzi, czekających na twe skinienie, żeby spełnić twoje każde życzenie, twoją każdą zachciankę, a wśród służby uważaj mnie za pierwszego swego niewolnika!

Hrabia tak pletł, a ja pomału przychodziłam do siebie po okropnej nocy. Wszystkie kosteczki mnie bolały, oczy paliły z niewyspania, wargi mi zaschły. Radabym była, żeby sobie poszedł, bo chciałam wstać, ubrać się.

A tymczasem hrabia głaskał mnie po rękach, całował wszystkie palce pokolei.

— Toleczko, moja ubóstwiana, uśmiechnij się trochę! Masz taką twarzyczkę smutną, zasępioną!... Serce mi się kraje, kiedy widzę na twym przepięknym buziaku smutek! Uśmiechnij się!... Po śniadanku pojedziemy wybrać samochód, dobrze? Każemy go pomalować na piękny kolor... Na jaki? Jaki ci się najbardziej podoba? Może szafirowy? Może lazurowy? A może złocisty do koloru twych włosów?... Ale uśmiechnij się choć trochę!

Przez cały czas siedział na krześle, które stało koło łóżka. W czasie, kiedy mówił, przesiadł się na łóżko.

Spostrzegłam to i powiedziałam mu zaraz grzecznie ale stanowczo:

— Proszę, niech pan hrabia siądzie na krzesełku!..

— O, moja Toleczko, moja milusienka! To ty mi nadal mówisz „hrabio"? A fe! Bardzo brzydko!... Nie przesiądę się, dopóki mi nie powiesz po imieniu i nie pozwolisz się pocałować dwa razy dla zawarcia zgody!

Trzymał mnie za obie ręce. Oczy mu biegały niespokojnie. Zerkał niemi to w moje oczy, to na moją szyję, to na rąbek nocnej koszuli...

— Niech mnie pan hrabia puści! — odezwałam się. Czułam, do czego zmierza, wiedziałam, co oznacza jego spojrzenie.

— Toleczko — mamrotał i przebierał palcami na moich rękach, jakby grał na czem, — moja jedyna, moja gołąbeczko, śliczności!... Tylko dwa pocałunki! Nic więcej!...

— Panie hrabio! A nasza umowa?

— Umowa? Jaka umowa?... Pamiętam jedno i nie zapominam: będziesz miała swoją córeczkę!...

— Ależ ja nie mam córeczki!

Ładnie pamiętał! To już samo przypomniało mi słowa Wacława, że on wcale o tem nie myśli, tylko tak gada sobie!

— Tak, tak! — pochwycił zaraz hrabia, — taki jestem roztrzepany, kiedy znajduję się wpobliżu swego największego skarbu, mej największej radości, jedynego szczęścia mego życia!... Będziesz miała swego syneczka!... Ale pozwól pocałować się tylko dwa razy, jedynie dwa razy!...

Przechylał się do mnie coraz mocniej.

— Panie hrabio! Niech pan siedzi spokojnie! To nieładnie! Pan hrabia obiecywał mi, że będzie nas łączyła przyjaźń i życzliwość, a nie będzie pan wymuszał ode mnie pocałunków!

— Ależ ja nie wymuszam! Ja błagam o nie! Błagam!... Toleczko, nie odsuwaj swojej cudnej główki!

Widziałam teraz dobrze z twarzy hrabiego, że Wacław miał rację!

Jakże on wstrętnie wyglądał! Aż mnie dreszcz przechodzi! Ręce mu dygotały, kiedy puścił moje i starał się objąć mnie wpół. Usta miał wykrzywione, napół otwarte, a w nich połyskiwały złote zęby.

Miałam chęć pchnąć go tak, żeby znalazł się na ziemi, żeby mu się odechciało amorów!

Pomyślałam sobie jednak, że poco ta cała awantura?

Ale też on zaraz z tego skorzystał. Widząc, że trzymam ręce bezwładnie na kołdrze, nachylił się nade mną, chwycił mnie wpół za ramiona i zaczął całować.

Jakby mi po ramionach i szyi zimna żaba łaziła! Miał takie zimne, miękkie wargi... Coś obrzydliwego!

Chciałam się teraz wydobyć z jego objęć, zaczęłam się szarpać.

— Niechże mnie pan natychmiast puści! — wołałam. — Dosyć tego!

Wsadziłam ręce między siebie a niego i zaczęłam go odpychać łokciami. Wcale się nie spodziewałam, że dziad stary, a ma jeszcze tyle siły! Nie mogłam sobie dać z nim rady!...

Naraz sam mnie puścił, jakby go coś szarpnęło wtył za kołnierz.

Spojrzałam zdziwiona i struchlałam:

Koło łóżka stał Wacław.

Dalszy ciąg nastąpi.

Manolescu — król świata przestępczego

IV

Zaledwie Manolescu opuścił dworzec lyoński w Paryżu, wpadł w wir ruchu ulicznego. Zmieszawszy się z tłumem—Manolescu szedł rozgorączkowany, a w pięknych jego oczach malowała się radość dziecka, które za chwilę coś spsoci.

Spoglądał z rozrzewnieniem na bogate sklepy i magazyny, wytworne damy i bogatych panów. Zrozumiał, że wreszcie znalazł się w mieście, gdzie dzieki swym zdolnościom zdoła wybić się na pierwsze miejsce i olśnić świat cały.

Godzinny spacer spowodował że Manolescu postanowił zdobyć przedewszystkiem eleganckie ubranie, wiedząc, że jeśli upodobni sie do szarego, biednego obywatela, utrudni mu to „działalność".

Drogą informacyj ustalił, gdzie zamieszkują jego ziomkowie — Rumuni, że z... radością pożyczyli mu drobne sumy, byle tylko dopomóc nieszczęśliwemu młodzieńcowi.

Po upływie kilku godzin Manolescu rozporządzał pewną sumą. Wynajął pokój w hotelu a nazajutrz zapisał sie na słuchacza wydziału prawnego na Sorbonie. Jest to zastanawiające, że Manolescu wybrał właśnie wydział prawny, jakby w przewidywaniu, iż będzie miał do czynienia z sądami, ale nie jako adwokat, lecz — przestępca!

Odziany według przepisów mody, Manolescu wyrusza na wyprawę. Odwiedza wielkie magazyny i kradnie najdroższe przedmioty. Zręcznie chowa łupy pod paltem, w rękawie i t. p — wszystko czyni ze zdumiewającym sprytem — tworząc w ten sposób w dziejach kryminalistyki pierwszy rozdział, zwany popularnie „szopenfeldem".

W większych magazynach paryskich panował zwyczaj, że gdy kupującemu nie odpowiadał nabyty towar, zwracano gotówke.

Manolescu ten zwyczaj wykorzystał w stu procentach. Kradł towar, a następnie odbierał... gotówkę, gdyż nabyte rzeczy nie podobały mu się.

Poza tem stwierdzić należy, że Manolescu cieszył się olbrzymiem powodzeniem wśród sprzedawczyń, które oślnione urodą Rumuna, nie zwracały uwagi na... grę jego wygimnastykowanych palców!

W ten sposób Manolescu zarabiał dziennie po 3.000 a nawet i 5.000 franków. W ciągu krótkiego czasu zdobył dostateczną ilość gotówki, która wystarczyła na prowadzenie dostatniego życia.

Jednakże Manolescu nie jest zadowolony. Postanawia zabrać się do... jubilerów!

Tym razem jest ostrożniejszy. W domu przeprowadza solidny... trening! Robi to w ten sposób, że okruchy chleba ściąga ze stołu tak, iż nawet najostrzejsze oko nie dojrzy, gdzie okruszyna zniknęła. Okruchy imitują... brylanty. Treningi trwają kilka tygodni, aż wkońcu Manolescu dostatecznie „wyuczony" rozpoczyna nowy etap w swej karjerze.

Kradnie w bezczelny sposób w magazynach jubilerskich i z takim powodzeniem, że po upływie kilku miesięcy jest właściciel[illegible] apartamentu, ma własną służbe, powóz i t. d.

Staje się wielkim panem. Wstępuje do „klubu" i tu nawiązuje stosunki z przedstawicielami finansjery i rodów arystokratycznych.

Razu pewnego, spotyka w Lasku Bulońskim znajomego bankiera, Armanda Chapier. Manolescu dał się nakłonić do złożenia bogaczowi wizyty.

Tegoż dnia Manolescu zjawił się w pałacyku Chapier. Oczekując na zjawienie się gospodarza, Manolescu zauważył na biurku leżący sznur pereł, wartości conajmniej 50.000 franków.

Manolescu rzucił błyskawiczne spojrzenie i stwierdziwszy, że nikt go nie obserwuje, ściągnął perły.

Zjawił się gospodarz, rozmawiano uprzejmie, poczem Manolescu serdecznie żegnany, oddalił się. Wróciwszy do domu Manolescu ukrył perły, a następnie stanął przed lustrem i rozpoczął... śledztwo!

— Panie, wczoraj skradziono mi perły. Sprawcą mógł być tylko pan.

— Jakto? — krzyknął Manolescu i z natężeniem obserwował w lustrze grę swojej twarzy — pan mnie posądza o kradzież! Ależ to potworne! Czem dałem powód do tak strasznego oskarżenia? Prosze wezwać policję. Proszę mnie aresztować! Nie zniosę podejrzeń.

Manolescu mówił, a jednocześnie uparcie spoglądał w lustro. Na pięknej twarzy malowała się taka... rozpacz, że Manolescu był... zadowolony z tej komedji.

Ocenił, że nawet najprzebieglejszy sędzia śledczy straciłby pewność, widząc tę twarz. Uspokojony, ułożył się do snu, nie wiedząc, co mu niesie dzień następny.

Rankiem ktoś gwałtownie zapukał do drzwi...

(M. G.)

(Dalszy ciąg nastąpi)

W przededniu zawodów challege'owych

W sierpniu i wrześniu tego roku oczy całego świata zwrócone będą na Polskę. W Warszawie będzie start i meta wielkich zawodów sportowo - turystycznych — t. zw. Challenge International 1934. Zawody te obejmą szereg prób technicznych oraz gigantyczny raid dookoła Europy i wzdłuż północnych wybrzeży Afryki, na trasie około 9 tys. klm., dla awjonetek.

Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie wzbudził tegoroczny Challenge, oraz na jego znaczenie propagandowe, będziemy w miarę możności informowali czytelników o przygotowaniach i przebiegu Challenge'u. W bieżącym numerze podamy krótki zarys historyczny tej imprezy.

Tegoroczne zawody będą czwarte zkolei w historji lotnictwa. Początek swój biorą jeszcze z zorganizowanych we Francji w rokn 1928 zawodów samolotów turystycznych. Warunki tych zawodów były dość podobne do Challenge'owych, mimo, że były znacznie lżejsze, a trasa wynosiła zaledwie 2 tys. klm. Nie były chyba jednak zupełnie łatwe, jeżeli na 25 startujących samolotów tylko 6 wykonało wszystkie próby i ukończyło lot. Zwycięstwo odniósł Niemiec Lusser.

Pierwsze prawdziwe zawody Challenge'owe zorganizował Aeroklub Francji w roku 1929, pod protektoratem Międzynarodowego Związku Lotniczego — FAI. Regulamin był znacznie surowszy od poprzedniego, trasa trzykrotnie dłuższa, bo wynosząca aż 6 tys. klm. Na starcie stanęło 55 maszyn, lot ukończyło i wykonało wszystkie próby — 31. Największa szybkość podróżna wyniosła 143 km. na godz. Wysiłek dzienny, t. j. droga, przebyta przez dzień, — 410 km. Zwyciężył znów Niemiec — Morzik.

Z każdym rokiem regulamin się zaostrza, a długość trasy wzrasta. Główna uwaga przenosi się na wykonanie prób technicznych. W roku 1930 leci 61 samolotów na trasie 7 i pół tys. klm. Lot ukończyło wprawdzie tylko 35 maszyn, ale szybkość największa wzrosła do 175 km. na godz. a wysiłek dzienny do 600 klm. Do zawodów tych staje po raz pierwszy 12 polskich samolotów, 7 z nich przybywa do celu, a najlepszy zawodnik polski, Stanisław Płonczyński, zajmuje 19 miejsce w klasyfikacji ogólnej. Jest to już dość duży sukces. Pierwsze miejsce zajął jeszcze raz Niemiec Morzik .

Ale poziom konstrukcji samolotów podnosi się szybko, wzrastają też równolegle wymagania regulaminu Challenge'u. Na następnych zawodach w roku 1932 największa szybkość wyniosła 200 klm. na godz., t. j. wzrosła prawie półtorakrotnie w stosunku do roku 1929, a wysiłek dzienny podniósł się do 1227 klm., czyli przewyższył trzykrotnie rok 1929, a przeszło dwukrotnie — zawody poprzednie!

Te zawody pamiętamy dobrze! Wtedy właśnie donieśli wspaniały sukces Polacy — Wigura i Żwirko — konstruktor i pilot — mózg i nerwy. Pamiętamy ten gigantyczny pojedynek: z jednej strony Reinhold Poss, as Niemiec, lotnik światowej sławy, z drugiej — Franciszek Żwirko. Obaj bohaterowie zginęli później w katastrofach lotniczych!

O ostatecznem zwycięstwie zdecydowała odrobinka czasu!

Zdobyli więc puhar Polacy, przybywając na pierwszem miejscu i wychodząc zaszczytnie ze wszystkich prób. Dzieliła z nimi sukces maszyna — samolot polskiej produkcji, słynny RWD - 6, siostra RWD-5 bis, tej która wsławiła się w przelocie Skarżyńskiego nad Atlantykiem.

Zwycięstwo Polaków miało tem większe znaczenie, że od zawodów 1928 roku, poprzez Challenge 1929 i 1930 Niemcy byli zawsze pierwsi. I w 1932 mało kto wątpił w ich zwycięstwo. Tem większy sukces ambitnych śmiałków, tem większy podziw dla ich wyszkolenia i doskonałości maszyny.

Według regulaminu Challenge'u następnie zawody organizuje Aeroklub tego państwa, które w poprzednich zawodach zdobyło puhar. Dzięki więc zwycięstwu Żwirki i Wigury będziemy tego lata gościli kilkudziesięciu skrzydlatych asów świata — najlepszych pilotów i kilkadziesiąt najpiekniejszych awjonetek.

a. d.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej Naszego Pisma

Czy wolno kochać mężatkę?

Nie możemy teraz długo się zatrzymywać nad jedną sprawą. Zbyt wiele mamy Czytelników, pragnących poddać się pod „sąd opinji". Nie można im pozwalać zbyt długo czekać w kolejce. Najważniejszą zasadą wszelkiego sądownictwa, a więc i naszych „sądów" jest sprawność i szybkość działania. Dlatego i my uważamy, że „Strapiony" już dość wysłuchał mądrych i światłych rad. Dopuszczamy „pod sąd opinji" kolejnego kandydata. Jest nim p. Zdziś R. z Grodna, który prosi o wypowiedzenie się w jego sprawie, pisząc o sobie:

„Jestem kawalerem, mam lat 25. Od roku kocham pewną 30-letnią mężatkę, która ma 6-letnie dziecko. Kochamy się wzajemnie, ale jesteśmy prześladowani przez znajomych tak dalece, że nie możemy nawet wyjść z własnego mieszkania, bo o tem zaraz donosza jej rodzicom i mężowi, na czem ona [illegible] cierpi. Cóż mamy czynić?

Rozejść się nie możemy. Kochamy się już od roku, więc to nie może być tylko szał, to z pewnością prawdziwa miłość. Jej mąż ma wzorową gospodynie i dużo lepszą. Nam zaś nadal tak żyć niebezpiecznie. Może być lada chwila awantura, a moja ukochana boi się tego ze względu na dziecko, które kocha i dlatego właśnie nie może się rozłączyć z mężem.

Najuprzejmniej proszę o oddanie mnie pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej. Niech zechce łaskawie mi doradzić i wypowiedzieć swój sąd: czy mam prawo nadal kochać ją, choć jest mężatką; czy jeżeli jest mężatką, to jej już nigdy w życiu nie wolno kochać i być kochaną; czy mamy wspólnie życie zakończyć w nadziei, że na tamtym świecie już nikt nam nie będzie przeszkadzał i będziemy razem już na zawsze? Czekam, jak łaski na odpowiedzi, według których życie sobie ułożę".

Widzimy, że sprawa jest bardzo poważna i [illegible] naszych Czytelników [illegible] zastanowienie się i odpowiedzialne wypowiadanie się, skoro p. R. pragnie się do tego dostosować. Nie wolno sprawy traktować powierzchownie i według utartych pojęć, podciągając wszystkie wypadki pod jeden strychulec. Tragedję p. R. zrozumie każdy, któremu się mogło zdarzyć, że choć żyje w związku małżeńskim, nagle spłynęła na niego miłość ku innej osobie, miłość wielka i potężna, może pierwsza prawdziwa w życiu. I oto miota się w rozterce, tu obowiązek — a tam serce. Rwie się do szczęścia osobistego, a jednak waha się bo tem samem unieszczęśliwia innego, który ma większe prawo.

Czy doprawdy większe? Co daje więcej prawa — niepisanego, lecz duchowego: sakrament małżeństwa, czy miłość? A może to nawet nie miłość wogóle, lecz przejściowy pociąg, który później minie? Zburzonego zaś ogniska domowego niekiedy już odbudować niesposób. Na te wszystkie pytania trzeba dać przemyślaną i mądrą odpowiedź.

Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Pod sąd opinji". Spodziewamy się, że p. R. otrzyma wkrótce dużo ciekawych zdań.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"

List z Zakopanego

(Korespondencja własna)

Zakopane, w styczniu.

Zimowa stolica Polski, raj miłośników sportu białego, staje się coraz bardziej miejscowością rozrywkową. Coprawda, rozrywki te trudno nazwać „godziwemi", zwłaszcza, że ostatnio, goście przebywający tu, żyją w gorączce totalizatorowej.

W Zakopanem ostatni tydzień upłynął pod znakiem konia. We wtorek 16 b. m. zakończyły się konkursy hipiczne, a w niedzielę, 21 b. m. rozpoczął się 12-dniowy meeting wyścigów konnych. Już w czasie konkursów „koniarze" warszawscy, lwowscy, lubelscy, poznańscy i z innych miast, zwracali uwagę na te konie, które współzawodniczyć będą w wyścigach Małopolski Klub Jazdy, pod egidą którego odbywają się tu wyścigi, otrzymawszy zgłoszenia koni, mających sięgnąć po złote runo, zorjentował się, że liczba współzawodników w tym roku będzie prawie trzykrotnie większa, aniżeli w roku ubiegłym. Nagwałt rozpoczęto rozszerzać tor, budować boksy, by wszystkie konie pomieścić.

Organizatorzy nabrali z uciechy takiego rozpędu, że aż krupnęli się do stolicy, by w Warszawie otworzyć kasy totalizatora, przyjmujące stawki na rumaki, biegające w Zakopanem. Po kilkudniowej nieobecności p. gen. Rommel i p. Jamont powrócili, nie uzyskawszy pozwolenia władz. Wprawdzie Warszawskie Towarzystwo zgodziło się na uruchomienie kas na polu mokotowskiem, jednak czynniki miarodajne, nie pozwoliły, wobec czego warszawiacy będą musieli zgrywać się u bookmacherów.

Głównym punktem Zakopanego stał się obecnie hotel „Bristol", gdzie mieszkają wszyscy właściciele stajen oraz wybitniejsi żokeje, jak Jagodziński, Klamar, Pasternak, Czerauszenko, Dorosz.

Dyrektor „Bristolu", p. Ramow, który w roku ubiegłym zakosztował „rozkosznego dreszczyku" gry w totka, postanowił w tym roku ściągnąć do swego zakładu wszystkich wyścigowców, mniemając, że w ten sposób zdoła uzyskać informacje, by grać „na pewniaka", a nie, jak w roku ubiegłym „na los".

„Fajfy" w „Bristolu" stały się niezwykle modne, ponieważ bywają tam właściciele stajen oraz żokeje. Miast cukierkowatych i mdłych słówek flirtu słyszy się teraz o staminie i speed'zie tego lub innego czworonoga, o bukszynach, żabkach, paleniu. Koniarze z rozkoszą omawiają zalety swych pupilów, wspominając rozłożyste zady, cudowne piersi, stalowe nogi, nie racząc spojrzeć na ludzkie przedstawicielki płci pięknej. Jakaś „Dalia", „Indra", lub „Karabella" więcej interesuje od platynowej Misi, Muszki, Lali, czy Mili. Koń i tylko koń. Ale panie nie czują się pokrzywdzone, bo także interesują się totkiem, niemniej od mężczyzn.

W tej chwili w Zakopanem znajduje się przeszło sto koni, jest to dopiero połowa współzawodników. Najbardziej licznie reprezentowane są stajnie ze Lwowa: „Bończa", „Osęk", Dydyński i Strzelecki, z Warszawy: Dydyński Czesław, Mieczkowski, Tuński, Natalin, Chmielewski, Anders, Strużyński, Kostkiewicz. Poza tem spodziewane są w najbliższych dniach konie z Katowic, Lublina, Piotrkowa, Poznania i Bydgoszczy.

Drugi sezon wyścigowy zapowiada się więc bardzo ciekawie. Wyścigi będą się odbywały trzy razy tygodniowo, w środy, soboty i niedziele, a więc o 1 dzień więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

W. M.

Na wesoło

OSTATNI JESZCZE RAZ...

W sądzie dla nieletnich w Warszawie rozegrała się scena, która wywołała huragany śmiechu wśród zebranej publiczności. Przed pulpitem dla oskarżonych stanął wyrostek, lat około 16. Na zuchwałej twarzy przyszłego złodzieja malowała się pogarda. Obojętnie spoglądał na sędziego i widzów. Sędzia, ujrzawszy oskarżonego, mówi doń (cicho):

— Wacku! Jak ci nie wstyd! Znów stajesz przed sądem. Znów będę musiał cię ukarać!

Złodziejaszek odpowiedział natychmiast:

— Panie sędzio, jak rodzoną mamę kocham, już nie sprawię panu sędziemu przykrości i wstydu. Dziś, to ostatni raz. W przyszłym roku stanę już przed Sądem... Okręgowym!

Pełna tabela loterji

28-ej klasowej Loterji Państwowej

Czternasty dzień ciągnienia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

20.000 zł. na nr.: 84135.

5.000 zł. na n-ry: 97479 152921.

2.000 zł. na n-ry: 1051 2244 10828 17486 33058 39351 39392 65763 89590 93287 114410 120071 121119 137137 140105 140264 146510 151932 156616 159488.

1.000 zł. na n-ry: 52 11339 23397 24397 25667 31790 38125 65006 72548 76176 79379 90970 95137 96217 98213 107003 124964 131640 137972 138855 146861.

PO PRZERWIE

150 000 na nr.: 88281

15.000 zł. na n-ry: 20064 66954 89935

10.000 zł. na nr.: 67193

5.000 zł. na nr.: 43930

2.000 zł. na n-ry: 1028 10820 27093 27509 40239 42527 41139 47688 51545 64461 64455 74385 7607 78989 97161 103807 106864 108648 122675 134068 138884 151091 151543 163291

1.000 zł. na n-ry: 4036 11063 11145 12985 32048 33281 38074 41527 52903 53029 64634 75750 87406 91941 93878 96941 97547 102807 111577 116318 118198 118742 127905 131557 156884 160215 163372 166287 169466

Stawki

DO PRZERWY

61 348 76 6520 59 657 988 1017 291 337 91 483 510 638 57 706 912 90 2031 73 235 70 74 336 590 844 3037 60 302 83 478 565 674 86 702 27 34 4175 91 98 221 96 325 496 592 772 991 5122 80 330 73 438 616 725 92 6045 71 245 879 953 85 89 7100 52 243 328 404 627 820 84 923 71 8200 73 370 440 557 58 618 85 93 768 95 901 19 51 9056 338 487 511 637 726 801 29

10243 58 484 573 623 92 741 72 891 976 11017 37 62 219 48 97 331 407 66 539 721 857 929 76 86 12066 78 233 318 499 579 996 601 22 774 954 13015 208 43 394 577 619 744 14092 147 208 93 555 609 902 21 92 15247 334 494 746 16017 180 248 309 17 428 74 82 874 960 17020 130 37 41 42 217 317 59 402 60 89 9 29585 805 89 9937 18126 200 18 67 406 84 5335 19060 194 227 84 386 597 603 858

20310 421 574 651 706 879 913 21009 20 145 49 655 92 919 57 71 85 22046 74 120 76 87 250 441 828 86 972 23179 81 203 641 704 24276 372 587 617 30 718 57 871 92 950 72 82 25175 264 399 438 69 96 594 612 26095 243 371 466 532 822 94 27003 52 227 331 43 70 746 894 985 28025 150 561 29431 507 19 623 60 78 769 837 41 974

30079 88 459 65 67 71 548 950 54 84 31087 414 594 602 50 61 66 730 843 951 87 32423 64 608 68 98 753 836 64 33064 101 16 19 42 307 557 94 625 826 83 909 34535 661 843 956 93 35100 23 295 378 404 596 689 717 84 931 72 36014 51 83 151 95 483 538 935 44 94 37000 144 61 93 299 380 413 553 59 38051 142 278 315 39 511 28 41 600 87 31 40 771 8799 39001 21 266 84 301 443 501 33 695 817 951

40029 46 235 317 62 491 539 687 710 5 15 38 40 800 23 58 90 483 41073 102 69 211 444 769 870 94 42151 271 339 530 47 81 623 769 86 934 43185 243 58 303 521 40004 9 168 309 503 53 625 47 59 65 770 45055 208 438 519 26 51 68 46004 169 321 41 563 76 753 89 47011 191 275 585 884 934 48017 49 121 314 418 56 64 539 53 80 692 748 75 890 907 49090 135 217 22 27 57 364 595 609 16 796 921 28

50081 197 269 70 94 546 644 46 943 51000 117 201 561 665 844 932 79 91 52062 88 140 76 391 664 738 56 53141 90 339 460 534 99 614 703 38 57 823 99 54173 202 480 698 729 37 854 77 906 87 55024 152 213 50 317 52 55 413 91 501 43 614 718 63 77 56122 79 297 468 719 993 57011 75 158 232 48 338 641 726 52 58215 314 584 656 800 952 59005 23 94 217 46 684 771 881 97

60018 27 284 734 819 37 47 74 960 64 61039 41 59 96 139 239 367 477 639 821 89 955 62513 651 748 997 63135 310 61 75 420 43 508 39 70 87 606 64 791 64059 152 413 545 700 2 892 946 [illegible] 111 70 266 95 498 520 69 88 [illegible] 66015 26 94 388 890 517 94 605 [illegible] 67006 153 262 349 96 942 68039 [illegible] 235 84 87 590 747 802 69317 81 676 73 775

70015 163 322 701 92 859 924 43 75 7 052 86 89 183 86 93 207 395 408 521 866 915 62 72014 459 79 714 73029 58 163 69 302 71 569 810 89 924 26 74015 155 89 219 56 318 575 89 753 63 85 871 917 75101 54 276 67 586 611 19 859 81 76137 622 715 74 831 77010 31 111 31 34 394 626 43 46 794 860 78016 111 267 92 340 612 86 705 17 65 929 79002 5 166 201 348 500 40 83 696 98 812 44 49 947

80026 218 52 359 550 68 632 38 55 733 825 81101 227 85 386 4997 600 27 739 836 82047 60 180 429 158 29 77 615 29 776 836 944 83044 128 81 410 567 659 73 723 900 58 84004 217 42 88 405 564 67 71 615 46 928 85032 105

46 53 90 376 543 51 808 911 17 86060 118 65 71 303 423 647 67 97 700 806 23 88 914 87004 82 285 319 35 628 704 53 88005 31 151 214 345 58 630 821 47 978 89086 75 181 939 348 525 57 917

90076 159 342 422 54 555 652 700 74 853 91031 99 108 59 370 463 610 97 759 89 843 903 92004 132 269 364 454 523 87 617 21 39 876 939 51 93020 29 126 31 45 220 338 529 651 723 831 967 94145 203 422 761 837 71 95044 128 296 470 511 807 15 29 96074 246 359 466 772 879 97017 155 435 99 603 28 706 53 827 98038 248 328 98 453 54 556 99032 247 523 682 811 31 97 973 87

100251 339 71 76 92 446 80 97 569 80 752 801 101134 99 233 85 349 84 476 573 608 776 807 20 82 905 82 102057 66 235 333 37 669 928 103083 97 811 104236 308 603 727 51 902 105110 41 256 455 520 673 711 916 106004 184 379 488 696 716 90 992 107087 108 458 517 608 706 28 50 813 85 969 108226 68 89 96 420 536 96 601 29 92 753 82 808 109029 31 159 79 92 212 63 94 659 968

110217 471 560 917 111047 210 23 398 532 668 730 58 930 112017 412 515 719 23 78 973 113023 25 180 235 410 501 50 68 624 711 904 49 114100 48 88 240 680 891 115138 990 319 533 86 839 41 52 116099 181 491 771 89 850 61 945 117000 85 100 13 56 231 35 308 34 646 762 881 91 942 46 118008 180 330 530 71 761 851 66 902 74 119136 201 427 656 59 896

120078 340 410 512 93 630 86 702 55 892 985 121134 73 545 64689 97 728 29 39 42 53 74 78 805 24 50 122033 407 74 617 724 92 856 82 903 123126 888 89 124020 58 130 203 33 38 80 335 425 84 508 34 85 664 7 6 806 20 926 125215 376 412 704 79 126098 180 81 240 339 512 72 747 127006 42 194 558 644 800

128120 64 68 225 362 471 74 558 85 661 75 87 772 916 69 129134 293 692 755

130017 46 272 300 97 597 628 56 71 706 930 67 131105 436 70 802 26 93 132071 100 253 369 443 501 781 915 133012 72 191 203 95 378 526 696 794 952 134119 41 536 37 62 373 93 594 778 88 841 908 18 135633 748 973 78 85 136149 251 359 93 449 67 555 605 55 878 137046 55 87 132 258 364 724 44 84 88 873 994 138213 90 454 524 52 605 26 60 730 887 139053 61 372 405 523 643 850 951

140136 39 40 444 762 879 923 141037 76 163 260 302 33 41 93 439 695 718 98 928 36 142043 217 33 313 477 557 612 809 143119 256 58 323 80 90 461 812 34 949 144111 258 310 19 459 89 534 775 861 145098 248 345 404 96 632 93 822 913 57 146115 87 238 57 819 516 34 886 93 147200 372 504 93 635 980 148174 462 69 567 78 7980 149456 536 661 65 704 858 950 90

150003 9 103 409 151397 640 723 49 74 86 814 38 152044 181 352 470 787 820 92 919 35 153063 81 221 97 569 74 626 719 69 154133 231 461 600 73 77 706 77 887 155160 244 303 21 433 564 97 672 781 887 156192 224 39 349 422 556 62 903 157445 81 593 625 96 844 158249 93 319 469 87 507 61 864 996 159125 97 216 421 628 92 718 26 51 898 945

160160 235 53 372 417 611 66 69 161005 53 150 834 162018 82 214 55 371 582 608 13 5 3752 58 894 163092 331 534 49 637 829 944 164082 241 670 705 823 46 980 165076 87 332 660 89 914 166114 17 59 340 45 498 716 982 167109 24 386 535 892 168292 385 414 939 169055 250 311 537 765 83 89

PO PRZERWIE

39 45 66 636 64 842 64 1110 380 405 16 530 82 763 880 2007 86 291 343 516 627 47 799 3051 110 397 437 51 82 86 628 59 732 66 894 974 4104 23 201 468 556 664 885 5080 167 394 422 48 565 77 91 705 57 973 6212 93 393 824 36 962 7463 546 752 804 46 989 8100 42 74 202 51 309 556 714 914 63 9054 183 206 60 479 581 86 659 993

10031 107 76 83 291 792 11043 220 310 666 733 873 12004 57 157 241 37 48 330 987 13137 238 50 73 546 87 651 852 95 14103 73 75 301 75 77 402 50 65 590 806 31 55 76 15176 260 389 509 52 634 909 23 16033 62 96 106 210 49 67 69 438 556 620 727 51 63 847 928 17110 26 48 259 67 400 552 77 865 965 18215 23 453 750 53 86 905 33 19016 126 36 59 89 646 799

20078 118 63 98 566 739 916 40 21030 54 101 209 31 330 87 488 525 787 95 974 22073 178 90 568 83 603 735 99 821 931 23044 90 107 66 679 24022 99 156 92 362 88 424 87 675 766 67 881 25153 335 476 580 82 735 43 834 26340 62 71 520 43 90 636 94 770 948 27071 92 358 584 633 37 915 73 28097 122 232 58 315 98 867 913 32 29050 240 81 92 314 74 497 545 612 35 721 803 979 86

30030 174 217 307 29 537 635 762 887 900 31013 60 136 93 318 407 519 605 43 712 820 902 39 52 32346 581 98 722 33051 399 479 87 512 30 90 92 604 32 746 887 941 56 34158 210 56 449 569 818 36 35354 407 540 805 11 25 88 940 36032 112 229 575 90 712 13 16 79 983 37045 64 229 96 309 19 439 48 688 912 38094 100 63 80 288 313 93 421 86 613 703 08 46 824 44 904 36 39041 90 109 245 67 492 512 16 824 54 902 55

40163 67 249 56 650 797 952 41072 289 540 616 726 989 42041 113 69 210 330 44 599 645 973 43171 366 98 609 791 826 44061 190 97 278 377 493 520 834 974 45258 77 305 14 601 78 766 938 69 95 46180 82 262 73 314 66 424 597 709 30 45 59 69 840 936 47009 260 71 78 93 316 604 10 48112 254 87 302 31 76 426 35 577 656 740 49074 128 45 425 693 914 27 63

50106 303 29 548 59 831 51000 21 233 40 339 73 820 963 52120 23 233 445 623 79 834 53085 107 37 49 309 755 54023 48 67 77 94 248 336 77 421 95 554 676 753 860 63 55457 81 561 604 965 56396 441 580 620 32 54 57199 330 47 423 69 84 667 781 89 836 58080 85 171 216 48 517 711 59092 121 40 265 304 497 603 706 25 26 913

60578 821 61045 82 125 65 213 54 369 459 88 655 66 89 714 54 72 992 62173 227 604 44 346 962 93 63154 67 293 477 611 794 80 64015 372 817 83 990 65033 319 455 61 634 95 838 933 66055 115 25 263 67 324 462 67 549 57 604 710 49 58 800 67023 61 159 214 326 474 677 99 784 811 36 950 37 68110 55 341 85 421 690 936 69020 67 75 135 207 12 78 566 890

70045 72 76 200 58 80 303 74 797 71042 427 52 562 638 70 89 838 57 918 72065 109 217 63 434 604 60 64 739 932 77 73106 91 231 40 344 418 535 785 99 830 35 974 74001 101 315 503 38 53 660 61 747 94 862 75143 52 59 463 688 718 27 924 76044 54 98 101 215 51 73 438 51 509 71 671 88 712 800 987 77069 96 292 339 568 671 752 942 56 78106 325 501 789 922 50 79020 31 230 341 92 566 682

80084 124 420 557 912 81029 289 510 35 640 41 851 82172 98 355 454 512 851 83333 447 654 962 84093 141 320 493 555 92 637 983 85107 47 256 356 494 550 52 630 792 850 86473 709 87054 160 250 377 481 91 549 639 42 57 831 88083 127 41 226 48 333 502 85 91 710 833 46 50 89450 99 515 654 715 23 57 816 71

90015 98 202 338 409 592 645 706 849 915 53 75 91069 73 83 132 33 440 533 36 58 612 718 99 92185 373 415 38 549 642 745 86 877 92 935 54 93072 282 92 336 53 527 31 635 72 732 938 933 94183 381 472 609 35 775 807 927 95077 79 129 80 273 379 400 61 76 557 899 96099 473 607 22 38 717 33 89 97042 43 515 48 66 90 691 730 78 817 944 98095 96 101 414 17 939 99098 47 74 135 462 621 95 931

100159 98 343 410 517 717 815 33 101083 232 64 489 542 51 611 21 [illegible] 932 102020 156 223 462 628 29 [illegible] 73 70 911 103059 85 117 211 33 482 559 751 73 860 95 933 66 87 104421 511 29 055 717 872 928 70 80 105119 228 430 31 538 621 66 106007 [illegible] 34 82 326 81 419 32 741 921 107053 158 99 360 415 20 529 63 751 59 868 99 912 108059 168 399 452 517 66 712 915 109341 406 07 595 706 10 854 950

110036 109 83 371 487 542 647 778 111049 256 69 684 841 112021 239 465 557 601 54 710 72 919 113001 841 907 114422 573 633 710 44 52 870 932 115102 282 554 96 620 768 830 990 116276 399 430 31 74 738 832 931 117005 69 102 27 44 262 382 584 716 858 118085 148 58 314 420 31 58 98 505 75 91 640 952 94 119064 484 710

120008 123 235 309 405 18 507 695 701 89 825 81 121002 132 395 495 527 639 99 716 87 834 924 44 71 122122 204 61 423 546 93 620 79 777 95 839 123222 308 77 429 93 740 967 84 125012 256 375 429 38 81 84 588 792 865 126079 232 316 73 414 57 67 87 514 76 640 81 742 872 85 127047 367 93 472 619 75 705 825 913 128044 96 115 328 408 43 547 719 129021 109 65 382 437 503 803 08 931

130012 13 146 70 77 84 213 342 754 903 31 64 131000 52 172 314 96 545 56 759 880 912 132275 317 20 498 511 63 689 785 861 902 50 133169 289 92 319 38 42 492 534 42 668 726 848 992 134054 213 3 041 66 333 605 62 86 96 738 86 135055 133 209 39 70 343 591 854 91 136053 145 46 277 357 474 747 990 137237 40 334 413 36 914 20 75 138077 120 515 86 805 904 05 139026 79 101 459 61 753

140023 161 58 204 350 64 458 576 651 735 75 882 141008 47 154 226 69 435 582 678 742 43 142001 24 71 90 102 259 520 642 705 868 974 143319 402 50 67 83 537 56 692 798 996 144031 110 322 74 450 909 53 96 145009 152 71 263 361 94 800 146111 07 259 344 436 751 802 147235 484 625 745 903 73 148012 129 514 57 76 651 820 53 79 149060 455 614 26 42 847 930

150147 216 97 347 82 730 901 151016 30 139 284 382 430 56 649 875 978 152127 44 52 209 56 87 621 68 784 848 924 153117 84 214 39 303 917 87 154047 610 82 85 791 858 155211 15 45 48 489 93 687 156006 83 103 85 92 418 54 598 620 59 84 974 157228 854 69 158155 219 304 34 97 626 880 907 159110 71 251 80 564 830 41 43 928

160987 165 205 20 367 415 47 502 31 688 918 21 161214 78 83 343 563 78 773 933 162509 594 878 971 163093 97 107 55 74 452 673 893 951 164002 34 139 257 309 12 27 53 418 73 515 25 80 86 673 815 988 165077 130 223 29 85 410 586 617 835 970 166468 609 79 756 95 837 44 167117 906 82 168003 211 303 54 419 632 37 797 838 169006 138 67 316 32 517 29 686

Żona 33-ch mężów

(m.) Normalnem zjawiskiem jest, gdy jedna żona ma jednego męża, lub odwrotnie.

Są jednak kobiety, które czy to z racji swego temperamentu, czy też innych warunków, nie poprzestają na jednym mężu i szukają tylko okazji do zmiany „pana domu".

W stolicy Meksyku olbrzymią popularnością cieszy się pewna wdowa, która nie mniej niż 10 razy wstępowała w związki małżeńskie. Wszyscy mężowie umarli naturalną śmiercią, a że każdy pozostawiał mniejszy lub większy majątek, nic dziwnego, że wdowa zebrała olbrzymie sumy i dziś zalicza się do najbogatszych osób w Meksyku.

Wypadek powyżej opisany nie jest odosobniony. Przed paru miesiącami zmarła w Filadelfji pewna Amerykanka, która zdobyła popularność dzięki temu, że ...przeżyła 15 swoich mężów.

Poraz pierwszy została żoną, mając lat 16. W 8 miesięcy później owdowiała. A gdy nadszedł 9-y miesiąc wdowieństwa... poślubiła drugiego mężczyznę.

Po upływie 3-ch tygodni mąż padł ofiarą katastrofy okrętowej. I „nim księżyc odmienił się złoty", poraz trzeci została żoną. Krótko trwało to małżeństwo. Nastąpił rozwód. I znów skolei następuje czwarty mąż. I znów rozwód.

Ostatecznie, 15-y mąż, który zresztą zmarł, przekonał pełną temperamentu Amerykankę, że nie warto być żoną. Rzecz najważniejsza: ani jeden z licznych mężów nie obdarzył jej potomstwem.

Jako drugą rekordzistkę wymienić należy pewną Angielkę. Ta znów miała na sumieniu 25 mężów. Czas, potrzebny na pożycie z takim zastępem, wynosił 15 lat!

Niewiasta miała zamiar poraz 26 wstąpić w związek małżeński, ale niespodziewanie zainteresował się nią sąd.

Oto powzięto podejrzenie, że nie wszyscy mężowie Angielki zmarli naturalną śmiercią. Dowodu oskarżycielskiego nie przeprowadzono, ale mimo to sąd zabronił podsądnej wstępować w związek małżeński.

Rekord nad rekordy zdobyła również Angielka. Oto, w czasie, gdy z widowni doczesnego życia znikł jej 32-gi mąż, rekordzistka stanęła przed sądem. Przyczyna; niektórzy mężowie zmarli nienaturalną śmiercią, inni znikali tajemniczo.

Niespodziewanie w czasie rozprawy sądowej, o rękę rekordzistki oświadczył się jeden z świadków.

Rozprawę przerwano i nazajutrz Angielka została żoną poraz 33-ci!!

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,50 Chwilka gospodarstwa domowego. 8,00 Transmisja ciągnienia wygranej 1-go miljona. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka taneczna. 13,00 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Koncert muzyki współczesnej. 16,10 Program dla dzieci. 16,40 „Skrzynka pocztowa" 16,55 Muzyka salonowa. 17,20 Arje i duety. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18,00 Odczyt. 18,20 „Listy od dzieci". 18,35 Muzyka lekka z płyt. 19,05 Rozmaitości. 19,25 „Literatura powstania styczniowego". 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Sławni instrumentaliści. 21,00 „W kraju ludzi zwycięskich". 21,15 „Najpiękniejszy sen". 22,00 Odczyt w języku esperanckim. 22,20 Muzyka taneczna z kawiarni „Adria". 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„NAJPIĘKNIEJSZY SEN"

Najpiękniejszy sen — to świat podróży, o którym każdy z nas marzy. Taką nieprawdopodobnie piękną, a jednocześnie tanią podróż po całym świecie będą mogli wszyscy słuchacze odbyć za pośrednictwem radja, zbierając się tłumnie przy słuchawkach i głośnikach radjowych dziś o godzinie 21,15.

Wyścigi konne w Zakopanem

ZAPISY NA ŚRODĘ, 24 B. M.

Początek o godz. 11,30.

Gon. 1. Nagr. 400 zł. Dyst. 1400 mtr. Eidolon Mieczkowskiego, Izolana Pomeranckiego, Droga st. Osęk.

Gon. 2. Nagr. 500 zł. Dyst. 1600 mtr. Krajczy st. Podhajcze, Brillotta Pomeranckiego, Złota Pantera 1-go pułku Ul., Jota Wójcików.

Gon. 3. Nagr. 500 zł. Dyst. 2400 mtr. z płotami: Dżonka Tuńskiego, Dam Tuńskiego, Ortel 14-go pułku Ul. Gozella II 13 D. A. K., Izyda Bronikowskiej, Gazella Antoniewicza, Krajczy st. Podhajcze.

Gon. 4. Nagr. 300 zł. Dyst. 1800 mtr. Eskorta Rutkowskiego, Odra Rozwadowskiego, Błonay st. Zygmunt, Traviata Pomeranckiego, Herring Jaroszewskiego, Tyber Mieczkowskiego.

Gon. 5. Nagr. 1000 zł. Dydst. 3600 mtr. Gloria Rutkowskiego, Apsara st. Zygmunt, Droga st. Osęk, Kobietka Wójcików, Promyczek Antoniewicza, Icy Wind 14-go pułku Ul., Chluba Polmoodie K. O. P.

NASZE TYPY:

1) Eidolon
2) Brilotta, Jota
3) Dam, Ortel, Gazella
4) Odra, Herring
5) Icy Wind, Chluba Polmoodie, Promyczek.

Kup numer „Wesołych Wiadomości"

Cena 10 gr. Cena 10 gr.

Styczeń
24
ŚRODA
Tymoteusza

CHĘTNIE przez dzieci używane mleczko tranowe oraz tran norweski, syrop balsamiczno-sosnowy krople czosnkowe tlen dla chorych poleca
APTEKA POD ZŁOTĄ KORONĄ
W KRAKOWIE. RYNEK GŁÓWNY L. 32

Ze sportu

A.K.B. Siemianowice—Wisła 5:5

Zawody bokserskie. Obie drużyny stanęły w osłabionych składach. Wisła bez Juszczyka i Mieczysławskiego AKB. bez Biuha i Baiugi. W dwóch wagach t. j. w koguciej i piórkowej, walki nie odbyły się z powodu nadwagi choroba zawodników.

Wyniki zawodów:

Waga musza: Dulok (AKB) zwycięża na punkty Kawalera (W). Przez wszystkie trzy rundy przewaga Duloka, nad surowym ale wytrzymałym Kawalerem.

Waga lekka: Złoliński (AKB) zwycięża Korzeniciego (W) przez dyskwalifikację w pierwszej rundzie. Korzenici uderzył przeciwnika w kark zaco został zdyskwalifikowany.

Waga pół średnia: Żbik I. (W) bije na punkty Wildnera (AKB). Żbik miał przewagę przez wszystkie trzy rundy.

Waga średnia: Wiedeman (AKB) remisuje z Kerolem. Ładne i interesujące spotkanie, prowadzone w żywem tempie przez Ślązaka. Wynik remisowy krzywdzi Widemana.

Waga pół średnia: Zienkiewicz (W) zwycięża przez techniczny nockaut Bojera (AKB), który wyglądał jakby pierwszy raz był na ringu i nie ma zupełnie pojęcia o boksie.

Ponadto odbyła się ciekawa towarzyska walka między Machem a Żbikiem II. z Wisły. Mach przy lekkiej przewadze wygrywa na punkty.

Sędziował w ringu p. Kupfer. Organizacja jak zwykle ma dużo do życzenia.

Tajemnicze zastrzelenie krakowianki w Warszawie

Latem ubiegłego roku zmarła w tajemniczych okolicznościach w hoteliku na Nalewkach w Warszawie mieszkanka Krakowa, Agnieszka Cwikielówna. Znaleziono ją w pokoiku z raną postrzałową głowy. Obok leżał rewolwer. Cwikielówna była już w stanie agonji i z ust jej padło nazwisko Jana Truszkowskiego. Ekspertyza wykazała, że strzał padł z odległości kilku kroków, co wykluczało samobójstwo Policji wkrótce udało się zatrzymać Truszkowskiego oraz jego przyjaciółkę niejaką Janinę Polubiec.

Samobójstwo rotmistrza żandarmerji

W kancelarji swej przy ul. 3 Maja w Kielcach popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru dowódca plutonu żandarmerji rotmistrz Jan Fijałkowski. Przyczyny samobójstwa nie są znane, ponieważ denat nie zostawił żadnych listów ani innych wyjaśnień. Na miejsce wypadku zjechały władze prokuratorskie, które wszczęły dochodzenia.

Ustawa o sterylizacji w Polsce

Jak wiadomo, sprawa sterylizacji przestępców i chorych obciążonych dziedzicznie nie jest nowością, wymyśloną przez Niemców. Jak pisze jeden z dzienników warszawskich, projektuje się przeprowadzenie takiej ustawy również i w Polsce. W pierwszym rzędzie poddani byliby sterylizacji ludzie chorzy na kiłę, poza tem poddani byliby jej notoryczni przestępcy-mordercy.

Samobójczy skok z III. mostu

23-letnia Aneta Fischerówna mieszkanka Tarnowa, bawiąc wczoraj w Krakowie, w celu samobójczym wyskoczyła z galaru przy III moście w nurty Wisły. Przechodnie wyrwali desperatkę z objęć śmierci, a wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala św. Łazarza,

Powód zamachu samobójczego nieznany.

KRONIKA KRAKOWA

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w Krakowie

W poniedziałek dnia 22 stycznia br. o godz 6 wieczorem na Ratuszu w Pałacu Wielopolskich odbyła się uroczysta inauguracja kadencji nowej Rady miejskiej wybranej, jak wiadomo, w wyborach w dniu 8 grudnia 1933 r. Poraz pierwszy od roku 1914 na Ratuszu zaczęła kadencję Rada miejska pochodząca z wyborów.

Obrady otworzył prezydent m. dr. Kaplicki, który stwierdził na sali obecność wymaganego ustawą kompletu i odczytał reskrypt wojewody krakowskiego z dnia 13 I. br., zarządzający odbycie pierwszego posiedzenia Rady miejskiej z wyborem nowego zarządu miasta w dniu 22 stycznia br. Następnie prezydent zaznaczył, iż w myśl przepisów zebraniu ma przewodniczyć przewodniczący specjalnie wybrany przez Radę miejską. Powołuje wskutek tego jako skrutatorów do wyboru przewodniczącego radnych dr. Czuchajowskiego i Czerwieńca, poczem wzywa do do zgłaszania kandydatur.

Kandydatur zgłoszono dwie, a mianowicie kandydaturę prof. dr. Kumanieckiego wysunął dr. Z. Kwieciński jako przedstawiciel Bloku Gospodarczego, socjaliści zaś kandydaturę radnego Stańczyka.

Głosowanie odbywa się kartkami. przyczem prezydent odczytuje alfabetycznie nazwiska radnych, z których każdy podchodzi do urny i oddaje głos.

Po obliczeniu komisji skrutacyjnej okazało się, iż wybrany został prof. Kazimierz Kumaniecki, który otrzymał na 63 radnych, 50 głosów, kontr-kandydat zaś jego otrzymał 12, jedna kartka pusta.

Na wstępie przewodniczący podniósł, iż właśnie w dniu zebrania się nowej Rady miejskiej przypada 71 rocznica powstania styczniowego. Przewodniczący zaznaczył, że Rada miejska w dniu tym, który jest zarazem dniem pierwszego jej zebrania się, powinna oddać hołd Tym, którzy walczyli o Niepodległość Ojczyzny i życie swe za Nią oddali. Przewodniczący prosi, aby radni przez powstanie i chwilę milczenia oddali hołd i cześć pamięci bohaterów Powstania Styczniowego.

Z kolei przewodniczący zaznacza, iż na porządku dziennym jest wybór komisji-matki. Radny dr. Radzyński zgłasza wniosek, aby komisja-matka przedstawiła Radzie miejskiej kandydatów na członków zarządu miasta oraz ławników, a zarazem przyjęła na siebie rolę przysługującą w myśl ustawy zarządowi miasta i zaproponowała wysokość ich poborów. Wniosek swój definjuje dr. Radzyński następująco: „Rada miejska uchwali: Wybraną komisję-matkę złożoną z 5 członków upoważnia się do przedstawienia wniosków co do składu miasta w sprawie ilości wiceprezydentów i ławników, oraz wysokości ich poborów i djet ławników".

Następnie dr. Radzyński odczytuje wniosek: „Rada miejska uchwali: Ustanawia się trzy stanowiska wiceprezydentów m. Krakowa. Pobory prezydenta zostają ustalone jako uposażenie IV stopnia, wiceprezydentów jako V-go stopnia, czyli pobory prezydenta będą wynosiły 1.112 zł, 72 gr. miesięcznie, wiceprezydentów 936 zł. 25 gr. Za pracę w godzinach nadliczbowych otrzymać ma prezydent m. ryczałt w wysokości 300 zł., wiceprezydenci po 200 zł. Djety ławników za każde posiedzenie wynoszą 25 zł.

Następnie radny dr. Kwieciński proponuje następujący skład komisji-matki Radni dr. Chan, Freund, Kumaniecki, Radzyński i Stańczyk.

W tym momencie socjalistyczny radny miejski Stańczyk stwierdza, iż jego udziału w komisji-matce nie należy traktować jako zgody na regulamin obrad, uchwalony przez b. mianowaną Radę miejską i to przed samemi wyborami.

Następnie przewodniczący zaprasza do komisji skrutacyjnej dr Korolewicza z Klubu Pracy i dr. Szumskiego z PPS,

Po obliczeniu głosów okazało się, iż do komisji-matki zostali wybrani dr. Chan, Freund, prof. Kumaniecki, dr. Radzyński, którzy otrzymali po 50 głosów oraz dr. Jelonek, który otrzymał 43 głosy, natomiast radny Stańczyk otrzymawszy 16 głosów, do komisji nie wszedł.

Przewodniczący zarządza przerwę celem naradzenia się komisji-matki.

Imieniem tejże komisji następnie referuje sprawę dr. Radzyński, który popiera wniosek o wybranie trzech wiceprezydentów jako granicy liczby maksymalnej określonej przez ustawę, oraz siedmiu ławników.

Przeciwko temu wnioskowi przemawia radny Drobner z PPS, który powołując się na przykład Warszawy, gdzie jest 1 prezydent i 2 wiceprezydentów, oraz Łodzi, gdzie zarząd miasta składa się z tej samej liczby prezydjum — składa wniosek, aby wybrać jedynie 2 wiceprezydentów.

Jeszcze raz głos zabiera dr Radzyński, który prosi o uchwalenie jego wniosku.

Przewodniczący prof. Kumaniecki proponuje głosowanie nad wnioskami komisji matki, zaś wniosek radnego Przybysia oddala w myśl ustawy regulaminu.

Zabiera głos radny PPS dr Szumski i zaczyna wygłaszać przemówienie przeciwko regulaminowi.

Po przerwie przewodniczący dr Kumaniecki zarządził wybór prezydenta miasta. Przedewszystkiem dr Kumaniecki stwierdził ustawowy komplet a następnie powołał do komisji skrutacyjnej dr. Czuchajowskiego i Kwiecińskiego, poczem odczytał z ustawy paragrafy odnoszące się do wyboru prezydenta miasta i zażądał złożenia na z odpowiedniemi formalnościami kandydatur.

Formalnie zgłoszono kandydaturę dr. Kaplickiego na prezydenta miasta.

Równocześnie nie formalnie zgłosili kandydaturę na prezydenta miasta socjaliści, wysuwając na to stanowisko radnego Stańczyka.

Rozpoczęło się głosowanie. Radni miejscy, wzywani według alfabetycznego spisu. podchodzili do przewodniczącego z kartkami do głosowania. Przewodniczący wręczał im kopertę, do której każdy radny wkładał swą kartkę i oddawał przewodniczącemu, a ten zkolei wrzucał ją do urny wyborczej.

Po wyczytaniu listy radnych komisja skrutacyjna rozpoczęła obliczenia i wreszcie przystąpiono do ogłoszenia wyniku wyborów.

Przewodniczący prof. Kumaniecki oświadcza, iż oddano 63 głosy, z tego 50 ważnych głosów otrzymał dr. Mieczysław Kaplicki, 12 głosów padło na radnego Stańczyka, jedna kartka biała. Wobec tego przewodniczący ogłasza, że **prezydentem m. Krakowa został wybrany dr. Mieczysław Kaplicki.**

Równocześnie wieść o wyborze dra Mieczysława Kaplickiego dociera do tłumów zgromadzonych przed Ratuszem. Rozlegają się okrzyki, wiwaty i dźwięki orkiestry grającej „Pierwszą brygadę".

Zkolei Rada miejska przystąpiła do wyboru trzech wiceprezydentów miasta Sposób wyborów był taki sam, jak przy wyborze prezydenta miasta. Pierwszym wiceprezydentem został wybrany dr. Klimecki, który otrzymał 50 głosów następnie dr. Ignacy Landau, który otrzymał również 50 głosów, a wreszcie inż. Stanisław Skoczylas, który otrzymał 48 głosów.

Po wyborach wiceprezydentów przewodniczący zarządził krótką przerwę, po której ogłosił przystąpienie do dalszych wyborów, a mianowicie wyboru ławników.

Przewodniczący odczytał odpowiednie paragrafy regulaminu wyborów, który to regulamin przewiduje głosowanie na listy i wezwał do składania pisemnych list.

Zkolei zostały ogłoszone dwie listy: lista Nr. 1. Klubu Pracy i lista Nr. 2. PPS.

Na liście Nr. 1. figurowali: dr. Rudolf Radzyński, hr. Róża Łubieńska, dr. August Chan, Stanisław Burtan, dr. Piotr Florczyk, Jan Kuhn i Jan Toboła.

Na liście socjalistycznej dr. Marek Pelzling, Packan, Bocian, Ziffer i Łachecki.

Głosowanie odbyło się przy pomocy kartek, tak, jak poprzednio, Przewodniczący ogłasza wynik wyborów: Na 63 radnych oddano 46 głosów ważnych za listą Nr. 1, 12 głosów za listą Nr. 2, 5 kartek było białych. Wobec tego wybrani zostali: z listy Nr. 1 6-ciu ławników, a więc: dr. Radzyński, hr. Łubieńska, dr. Chan, Burtan, dr. Florczyk i Jan Kuhn. Z listy Nr. 2: dr. Pelzling.

Na tem przewodniczący zamyka o godzinie 1-szej w nocy posiedzenie.

Obecnie wybory muszą zostać zatwierdzone przez wojewodę krakowskiego, który następnie odbierze od nowowybranego prezydenta ślubowanie.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Środa 7.30 wiecz.: „Pieniądz to nie wszystko".

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Środa 8·45 wiecz.: „Skąpiec" i „Szlojmke Szarlata" (ceny bardzo niskie).

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Wyrok życia"
Apollo „Moje marzenie — to ty"
Atlantic: „Przygoda na Lido"
Bagatela: „Biała Lilja"
Dom Żołnierza: „W tajnej służbie"
Muzeum: „Białe szaleństwo"
Promień: „Gdybym miał miljon"
Słonko: „Jego Ekscelencja subjekt"
Sztuka: „Pieśń Poganina"
Świt: „Biały ślad"
Uciecha „Testament dra Mabuze"
Wanda: „Obiad o 8-ej"

RADJO

Środa 22 stycznia 1934 roku

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd prasy, 11·50 Wiadomości bieżące, 11.57 Hejnał, 12,05 Płyty, 15.25 Transmisja z Warszawy, 15.40 Koncert, 16.10 Feljeton, 16.55 Płyty, 17.20 Muzyka, 17.50 Płyty. 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warszawy 19.43 Wiadom. sportowe, 19.47 Transm. z Warsz., 21.00 Feljeton, 22.00 Odczyt. 22.20 Transm. z Warsz.

Dyżur nocny aptek

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Podgórze Brodzińskiego 1.

Z teatru miejskiego im. J. Słowackiego

Dzisiaj w środę wieczorem, na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, po raz 20-ty, stale zapełniająca widownię, miła i zabawna komedja węgierska *„Pieniądz to nie wszystko"* z pp. Jaroszewską, Wernicz, Zalewską Burnatowiczem, Kondratem, Pągowskim Turskim, Zastrzeżyńskim i in.

Jutro w czwartek, ciesząca się wielkiem powodzeniem zabawna komedja A. Słonimskiego „Rodzina".

Jak uniknąć eksmisji

Jeśli właściciel twierdzi, że komorne przedwojenne wynosi 60 rb. lub koron, a lokator utrzymuje, że tylko to — musi on przypadające komorne i świadczenia zapłacić. **W przeciwnym razie naraża się na przegraną, jeśli dwóch rat komornego nie zapłaci, przyczem zaległość drugiej raty liczy się już jako zapadła, gdy do dnia 8 następnego miesiąca nie zapłaci czynszu.**

Jeśli lokal w 1914 r. nie był wynajęty, jeśli nie można udowodnić ówczesnego komornego, lub też jeśli ówczesne komorne z powodu specjalnych warunków w stosunku umownego było widocznie wygórowane to urząd rozjemczy do spraw najmu lub sąd ustali podstawowe komorne według przeciętnych cen z r. 1914.

W razie śmierci lokatora, jako wstępni współmałżonek i rodzeństwo którzy od chwili jego śmierci stale w nim mieszkali, wstępnją z mocy prawa w umowę najmu: przyjmują wszelkie prawa i obowiązki dotychczasowego lokatora o ile nie wyzbyli się tego prawa wobec właściciela realności. Z prawa powyższego nie korzystają ci, którzy w chwili śmierci lokatora posiadają inne zamieszkanie.

Lokator powinien, wrazie sporu z gospodarzem co do wysokości czynszu, zapłacić narazie tyle, ile on sam chce zapłacić. Lokator czyni zadość swemu obowiązkowi, jeżeli wrazie tyle, ile jest niesporne, a po doręczeniu wyroku zapłaci cały należny czynsz.

Uznano za ważną przyczynę wypowiedzenia okoliczność, że pozwany lokator wbrew umowie przeistoczył prowadzone w wynajętym lokalu przedsiębiorstwo np. krawiectwa na skład sukna i naraził wskutek konkurencji na niebezpieczeństwo strat handel drugiego lokatora lub przedsiębiorstwo handlowe powoda w tym domu.

Wstrząsający wypadek przy ul. Karmelickiej

Wczoraj na przechodzącą skrzyżowaniem ulic Karmelickiej a Al. Słowackiego 74-letnią staruszkę Marję Polowiec najechał wóz. Staruszka, potrącona przez konie, padając na ziemię doznała złamania lewej nogi oraz licznych ran dartych i tłuczonych.

Nieszczęśliwą przewiozło Pogotowie Ratunkowe po założeniu prowizorycznego opatrunku i szyny na złamaną nogę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Skazanie kelnerki z „Esplanady"

Przed sędzią dr. Zalipskim i oskarżycielem publicznym prok. Mrażkiem zasiadła wczoraj w sądzie karnym w Krakowie Janina Nowak lat 28 zam. w Olszy ul. Orkana 34, oskarżona o to, że dnia 3. II. 1933. powróciwszy do domu z nocnej pracy w kawiarni Esplanada spowodowała nieumyślnie śmierć dziecka liczącego 3 miesiące.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok mocą którego skazał osk. na 6 mies c. więzienia zawieszając jej karę na przeciąg lat 2.

Bronił adw. dr. Knoebel.

Woźny magistratu na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Wojciech Stefaniak lat 54, woźny magistratu stoł. m. Krakowa. oskarżony o to, że dnia 3 lipca 1933 publicznie zelżył Naród Polski i to w gmachu magistratu wyrażając się o Polsce agresywnie.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Rozprawa została odroczona celem przesłuchania świadków nie jawiących się na rozprawie.

Rozprawie przew. s. o. dr Zalipski oskarżał prok. dr Mrażek. Bronił adw. dr Gertler.

Brutalny ojciec zabił swego syna

We wsi Dąbrowa, gm. Przystajń, 50-letni Leon Żerdziński rozgniewawszy się na 8-letniego syna Bolesława kopnął go z taką siłą w brzuch, że dzieciak w kilka godzin później zmarł.

Skazanie prezesa „Bundu"

Starosta Słonima ukarał ławnika magistratu Śnietyckiego, prezesa Bundu", grzywną 100 złotych za złośliwe zanieczyszczanie podwórza domu, w którym mieści się siedziba „Bundu", przez członków tej organizacji.

Zamach samobójczy

Pogotowie Ratunkowe wzywano wczoraj na ul. Gromadzką 51, gdzie 32-letni robotnik Feliks Boniak, będący ostatnio bez pracy, w zamiarze samobójczym napił się jodyny.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperata do ambulatorjum, skąd po przepłukaniu żołądka odesłano niedoszłego samobójcę do domu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku stał się brak środków do życia.

3 kolejarze przed sądem

W dniu wczorajszym zakończyła się sensacyjna dwudniowa rozprawa w sądzie apelacyjnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiedli Bronisław Kirsch, lat 34, b. magazynier kolejowy w Nowym Sączu, Jan Talar, lat 43, b. magazynier kolejowy, Jan Cierpiał, lat 33, b. kancelista magazynów P. K. P. w Nowym Sączu. Wszyscy trzej oskarżeni byli o kradzież towaru w magazynach kolejowych wartości 15.595 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Talara na 6 m. Kirscha na 8 mies. c. w. zaś Cierpiała uwolniono od winy i kary.

Osk. bronili adw. dr. Brosa i dr. Abelles.

O obniżkę komornego

Wydział Zrzeszenia Ochrony lokatorów i Sublokatorów w Krakowie przy ul, Batorego 6, zawiadamia swoich członków, że w dniu 24 stycznia br. t. j. w środę o godz. 18-tej odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w lokalu Zjednoczenia Polsko-Ruskiego „Zgoda" przy ul. Krupniczej 10, partar z następującym porządkiem:

1). Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2). Sprawa obniżki czynszów i eksmisji lokatorów.
3) Wnioski i interpelacje.

Aresztowanie

Policja krakowska aresztowała Barana Antoniego, lat 28, mechanika, zam. w Krakowie przy ul. Kącik 8, i Siakierkę Stanisława, lat 32, murarza, zam. w Krakowie, ul. Dajwór 6, znanego złodzieja, na gorącym uczynku włamania do sklepu Zubikowskiego Stanisława, właściciela sklepu cukierniczego w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej 41.

Kurka Michała, lat 20, robotnika, zam. w Krakowie, Podgórska 3, za kradzież fajek do palenia, wart. 2.000 zł. na szkodę Salomona Brudhera, zam. ul. Skawińska Boczna 10.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.